

## **Wspomnienia wygnanki Pauliny Krakowowej – robinsonada z perspektywy kobiecej. Re-lektura**

**Maria Berkan-Jabłońska**

Uniwersytet Łódzki

ORCID: 0000-0002-7137-6094

### ***Memoirs of the Exile* by Paulina Krakowowa – Robinsonade from the Female Perspective. Re-reading**

**Abstract:** The aim of the article is to remind Paulina Krakowowa's robinsonade *Memories of the exile* created in 1843, and to indicate the possible directions of its contemporary reading. The analysis covers the female characters appearing in the novel, their strategies accepted in the face of unfavorable circumstances, as well as the pro-civilizational actions undertaken already on the abandoned island. According to the author of the article these depictions could have a double meaning for the Polish writer: both feminist and patriotic. A separate issue indicated in the sketch is the positioning of Krakowowa's work in the context of the Western European female robinsonades of the eighteenth and nineteenth century which have been already the subject of attention of such researchers as e.g. Jeannine Blackwell, Thomas Fair, and Michelle Smith.

**Keywords:** Paulina Krakowowa, Robinson Crusoe, female robinsonades, female Crusoe, 19th-century emancipation

**Słowa kluczowe:** Paulina Krakowowa, Robinson Crusoe, kobiece robinsonady, kobieta Crusoe, emancypacja XIX wieku

Utwór Daniela Defoe *Życie i zadziwiające przypadki Robinsona Crusoe, marynarza z Yorku* (1719) to oczywiście pratekst, matryca pewnych submitów (w ujęciu Ryszarda Waksmanda<sup>1</sup>) bądź robinsonotopów (zgodnie z propozycją Jadwigi Ruszały<sup>2</sup>), jakie powielane były w dziesiątkach adaptacji, przeróbek i parafraz, szczególnie francuskich i niemieckich,

<sup>1</sup> R. Waksmund, *Nie tylko Robinson, czyli o oświeceniowej literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1987, s. 81–82.

<sup>2</sup> J. Ruszała, *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia – bohater – natura*, Słupsk 2000, s. 20, 27–29. Termin ten potwierdza też M. Konarzewska, *Robinsonada*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 636.

ledwie dekadę po wydaniu literackiego pierwowzoru<sup>3</sup>. Cały wiek XVIII i początek XIX to czas mody na robinsonady, których związek z oryginałem sugerował zazwyczaj tytuł, ale również postać protagonisty, porządek fabularny wyznaczony przez podróż, katastrofę, walkę z przeciwnościami losu bądź niebezpieczeństwami, trud opanowywania dzikiej przestrzeni i wysiłki procywilizacyjne<sup>4</sup>. Według klasyfikacji zaproponowanej przez Ruszałę w monografii *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia – bohater – natura*, opowieść Pauliny Krakowowej, która jest przedmiotem ponownej w tym artykule lektury, zalicza się do tzw. „wzorcowej” robinsonady, realizującej motywy ‘robinsonowości’ w co najmniej 80%<sup>5</sup>. W praktyce jednak utwór traktowany jest przez badaczkę tylko jako poprzednik Sienkiewiczowskiej *W pustyni i w puszczy*, rzecz całkowicie z lamusa, anachroniczny<sup>6</sup>, „skąpo oparty na realiach morskich”<sup>7</sup>. Zastanawiające, że w całej pracy Ruszała czas wydania utworu Krakowowej określa jako rok 1893 lub 1895<sup>8</sup>. To oczywiście lapsus, który ma jednak kolosalne znaczenie, bowiem to, co pod koniec XIX w. rzeczywiście uchodzić mogło za anachroniczne, nie będzie takowym (przynajmniej z perspektywy współczesnego historyka literatury), jeśli pierwodruk tekstu usytuujemy w 1843 r. Wtedy to właśnie na łamach współredagowanej przez Krakowową „Zorzy” ukazują się w odcinkach *Wspomnienia wygnanki*, nazwane dwie dekady później przez Piotra Chmielowskiego pierwszą polską robinsonadą<sup>9</sup>.

<sup>3</sup> Z. Sinko, *Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764–1830*, Warszawa 1961, s. 105. Zob. też: J. Ruszała, *Robinson w literaturze polskiej. Teoria – historia – recepcja*, Słupsk 1998, s. 28–34, 83–88; R. Waksmund, *Robinsonada*, w: *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, wyd. 2 popr. i uzupełn., Wrocław 2006, s. 525–527; J. Kolbuszewski, *Tytuły różnych Robinsonów*, w: tegoż, *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy*, Warszawa 1977, s. 74–88; *Robinson Crusoe: Myths and Metamorphoses*, eds. L. Spaas, B. Stimpson, London 2016; <https://link.springer.com/book/10.1007/978-1-349-13677-3> (dostęp: 7.07.2022).

<sup>4</sup> Niektóre definicje robinsonady, na które powołują się np. Jadwiga Ruszała czy Jacek Kolbuszewski, traktują ten gatunek jako szeroko pojętą opowieść o sytuacji, gdy człowiek jest zmuszony dać sobie radę w niesprzyjających okolicznościach, niekoniecznie jednak tylko na bezludnej wyspie (J. Ruszała, *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia...*, s. 15–21; J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 83–88; R. Waksmund, *Literatura pokoju dzieciennego*, Warszawa 1986, s. 132–133). W tym kierunku szły np. bardzo swoiste robinsonady Adolfa Dygasińskiego, Bogumiła Hoffa, Stefana Gębarskiego, Zofii Urbanowskiej, Jadwigi Pappi. Dokładny przegląd „wzorcowych” i „robinsonopodobnych” zob. J. Ruszała, dz. cyt., s. 27–65. Różnym wariantom odczytywania mniej oczywistych robinsonad poświęcony został też nr 25 „Porównań” z 2019 r.

<sup>5</sup> J. Ruszała, *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia...*, s. 30, 136. Tam również wyjaśnienie genezy pojęcia ‘robinsonowości’, s. 15.

<sup>6</sup> Tamże, s. 30.

<sup>7</sup> Tamże, s. 24.

<sup>8</sup> Tamże, s. 24, 30, 136.

<sup>9</sup> P. Chmielowski, *Autorki polskie XIX wieku. Studium literacko-obyczajowe*, Spółka Nakładowa Warszawska, Warszawa 1885. Cyt. za I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys rozwoju. Wybór materiałów*, wyd. 2 zm., Warszawa 1973, s. 96.

W 1845 r. wydane zostały w postaci odrębnej książki, która do 1906 r. miała aż siedem wydań<sup>10</sup>. W 1868 r. w kronice literackiej „Biblioteki Warszawskiej” można było przeczytać takie podsumowanie jednej z edycji powieści:

– *Wspomnienia wygnanki* przez Paulinę Kraków wychodzą już w trzecim wydaniu, same więc mówią za sobą; bo też istotnie ze wszelkich miar na czytanie i upowszechnienie zasługują. Jest to jedna z niezbyt licznej ilości książek, które nawet dorośli już ludzie z przyjemnością drugi raz odczytują. Nauka połączona tu z interesem i zaciekawieniem tak ściśle, jak się to może tylko Robinsonowi, jej poprzednikowi, udało. Gorące uczucia i miłość ludzi opromieniają przyjemną atmosferą tę książkę, która mile, chociaż smutne pozostawia po sobie wrażenie. Treść tej książki komuż z czytających nie jest znajoma? Maria, córka niezszcęśliwego, bo obłąkanego ojca i biednej matki, niewinnie obwiniona o kradzież, wysłaną zostaje na wygnanie do Australii. Miłością i poświęceniem pozyskuje sobie serca ludzi, a wypadkami zapędzona wraz z dwiema towarzyszkami na bezładne i dzikie wybrzeże, pracą i przemyślnością osładza sobie i drogim osobom pobyt na nim [...]. To nam żywo przypomina Robinsona, mianowicie też w rozdziałach XVII i XVIII (*Puste wybrzeże i Przemysł*). W tych częściach *Wspomnienia wygnanki* są żeńskim Robinsonem. [...] Sympatyczne pióro autorki umie wzruszyć i zająć. Wszystko tu proste, jasne, trochę może zanadto melancholiczną powleczone barwą; przynosi sercu zadowolenie, a głowie naukę<sup>11</sup>.

Pozostańmy przez chwilę przy owym podkreślonym przez publicystę „żeńskim Robinsonie”. Polskie robinsonady Ruszała podzieliła ze względu na adresata na te dla dzieci, młodzieży i dorosłych<sup>12</sup>. Kobięcy odbiorca nie został potraktowany odrębnie, ale – choć przeczy to feministycznym ideom domagającym się równorzędności traktowania – z pewnych względów warto by to uczynić<sup>13</sup>. Wydaje się bowiem, na podstawie rozmaitych komentarzy i recenzji w prasie dziewiętnastowiecznej, że robinsonadę na ogół jednak uznawano za gatunek przeznaczony dla chłopców. Oto przykładowa wypowiedź Marii Ilnickiej:

Obrazy nieznanych krain, sceny walk, niebezpieczeństw, zapasów zwodzonych z dziką naturą i nieoderwanym jeszcze od jej łona człowiekiem pierwotnym, zajmują żywo młodą wyobraźnię, zwłaszcza chłopców, i są dla nich dobrym, można powiedzieć zdrowym, moralnie higienicznym czytaniem, bo wzmacniającym, rozbudzającym w nich męskie przymioty siły i odwagi – woli śmiałej, potrzebnej w życiu mężczyzny<sup>14</sup>.

Wiesław Olkusz, komentując podobne stwierdzenia w recenzjach redaktorki „Bluszczu”, dodaje słusznie:

---

<sup>10</sup> P. Kraków, *Wspomnienia wygnanki (ozdobione czterema rycinami)*, nakład S. Orgelbrand, Warszawa 1845. W cytatach z tej edycji pisownia i interpunkcja zostały zmodernizowane zgodnie z normą współczesną, zachowano jednak oryginalny zapis nazw własnych służących wyeksponowaniu egzotyki wyspy. W artykule fragmenty cytowane dalej oznaczane będą w nawiasie skrótem WW i numerem strony.

<sup>11</sup> Chm. [Piotr Chmielowski], *Piśmiennictwo polskie i zagraniczne*, „Biblioteka Warszawska” 1868, t. 1, s. 448–449. Również kilka lat później dodawano przy okazji siódmego wznowienia powieści: „Czyta się to tak mile i z takim zajęciem!” (H. Galle, *Nowe książki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 48–49, s. 868).

<sup>12</sup> J. Ruszała, *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia...*, s. 6.

<sup>13</sup> Wyodrębnia natomiast typ robinsonady dziewczęcej Waksmund w *Słowniku literatury popularnej*, s. 526.

<sup>14</sup> M. Ilnicka, *Książki dla młodzieży i dzieci*, „Bluszczy” 1887, nr 50, s. 396.

Sugerowana jest w ten sposób jednoznacznie teza, iż fascynacja przygodą, ciekawość innego, dalekiego świata to predyspozycje psychiczne cechujące męską część czytającej publiczności<sup>15</sup>.

Badacz przypomina także zdanie Jadwigi Łuszczewskiej z *Pamiętników* na temat *Robinsona Crusoe*, który „nie przemawiał do jej serca”:

zajmowały mnie jego [tj. rozbitka] przygody, ale bohater nie pociągał mnie wcale. I nie na mnie jednej sprawiał on to wrażenie. Przekonałam się później, że *Robinson* porywa chłopców, a dziewczynkom niezbyt się podoba; przyczyną ich obojętności jest zapewne zupełny brak strony uczuciowej, wiejący z tych kartek jakimś purytańskim chłodem<sup>16</sup>.

Tymczasem chronologicznie pierwsza polska robinsonada Krakowowej nie jest typową lekturą dziecięcą, a konkretniej chłopięcą, choć i młodym chłopcom mogła się podobać. Bliżej jej do adresata młodzieżowego i żeńskiego, zwłaszcza tego ostatniego. Jest wyraźnie zorientowana na młode kobiety, które w naturalny sposób mogły utożsamić się z bohaterkami powieści oraz obrazem świata interpretowanym z ich perspektywy. Dodajmy, że gdy w 1860 r. Krakowowa, jako dyrektorka pensji, wydawała wypisy z literatury dla dziewcząt pt. *Proza i poezja polska* (1860), ułożyła je wedle zasady, że „dzieci starsze nie mogą poprzestać na literaturze specjalnie dziecięcej, lecz winny korzystać stopniowo z literatury ogólnej”<sup>17</sup>. Wydaje się więc, że czytelniczki *Wspomnień wygnanki* śmiało mogły w przekonaniu autorki przynależeć do różnych pokoleń.

W introdukcji do utworu narratorka powołuje się na znajomość z jedną z bohaterek – miss Betty – i opisuje wizyty w jej maleńkim, lecz pełnym egzotycznych pamiątek warszawskim mieszkaniu. Ten zabieg pozwala, po pierwsze, uwiarygodnić przedstawianą historię<sup>18</sup>, po drugie, podkreślić użyteczność prowadzonych wówczas rozmów: „towarzystwo jej przyczyniło się znacznie do rozwinięcia umysłu mego” (WW, 4). W ten sposób żywił fabularny, chwilami nawet sensacyjny (mamy w powieści wykorzystane wątki więzienia, sądu, zesłania, buntu skazańców, ucieczki itp.), a więc sam w sobie mniej zdalny dla dziewcząt, zostaje usprawiedliwiony („łatwiejszą jak w książkach znajdowałam naukę”, WW, 4) i potraktowany jako środek ułatwiający zrozumienie przesłania powieści. Jest jeszcze trzeci, wcale niebagatelny aspekt owej kompozycyjnej ramy – od początku otrzymujemy sygnał, że rozwój kobiecy przebiega drogą siostrzanego wsparcia.

<sup>15</sup> W. Olkusz, *Między pedagogiką a literaturą: o Marii Ilnickiej jako krytyku literatury dla dzieci i młodzieży*, Opole 2000, s. 109.

<sup>16</sup> Deotyma [J. Łuszczewska], *Pamiętnik 1834–1897*, wstępem i przypisami opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1968, s. 74–75. Cyt. za W. Olkusz, dz. cyt., s. 94, 100.

<sup>17</sup> A. Szyk, *Paulina Krakowowa*, w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, red. S. Askenazy [i in.], wyd. staraniem i nakładem M. Chełmońskiej, Warszawa 1901, s. 393.

<sup>18</sup> Maria Ilnicka uznawała ten epizod za autentyczny. Zob. M. I. [Maria Ilnicka], *Paulina Krakowowa*, „*Bluszcz*” 1882, nr 8, s. 58. Wątek spotkania w Warszawie narratorki z Angielką I. Kaniowska-Lewańska podobnie przyjęła za celowy zabieg uprawdopodobnienia opisywanej historii „z obcych krajów” i „nieznanych środowisk” (taż, *Literatura dla dzieci i młodzieży...*, s. 96–97).

Wróćmy do przesłania – jakie są najważniejsze kwestie poruszane w utworze Krakowowej? Dlaczego wydawało się jej zasadne wykorzystanie aluzji do Robinsona Crusoe przy redagowaniu historii swojej angielskiej znajomej (redagowaniu lub celowym formowaniu na wzór narracji Defoe)? Jakie cele wiązała z kreacją bohaterek, które musiały przecież kojarzyć się z Robinsonem? Na ile świadoma była odrębności takiej literackiej propozycji na tle obrazów „męskich” rozbitków?

Obawiam się, że na ostatnie pytanie nie da się odpowiedzieć wprost – nie ma śladów dokumentujących zetknięcie się Krakowowej z pokrewną, jakkolwiek niezbyt obfitą grupą osiemnastowiecznych lub wczesnodziewiętnastowiecznych tekstów literatury niemieckiej, francuskiej czy angielskiej, które można określić mianem „kobiecych robinsonad”. Jednak to tło właśnie chciałabym ustanowić jako wiążące w obecnej re-lekturze, mając w pamięci objaśnienie Thomasa Faira co do założeń jego artykułu: „robinsonady kobiece stanowią ważną historycznie kategorię literacką, która pozostaje nieobecna w bieżących dyskusjach krytycznych dotyczących dziewiętnastowiecznej literatury dziecięcej”<sup>19</sup>.

Na przykładzie dwóch angielskich utworów XIX w., traktujących o pobycie na bezludnej wyspie, jednego z 1826 r. (Agnes Strickland, *The Rival Crusoes; or The Shipwreck*) oraz drugiego z 1881 r. (William H. G. Kingston, *The Rival Crusoes*), Fair ilustruje, jak kompetencje tradycyjnie przypisywane kobietom (np. gotowanie, opiekuńczość, wspólnota pracy), choćby nawet realizowane były przez męskiego protagonistę i znacząco wpływały na zdolność przetrwania bohaterów, jak się to dzieje w tekście Strickland, stopniowo w późnowiktoriańskim ujęciu zostają zmarginalizowane na rzecz aktywności opartych na sile i militarnych sprawnościach<sup>20</sup>. Ta rewizja modelu „kobieco-opiekuńczego” i idei „jedności społecznej”<sup>21</sup> miała, zdaniem badacza, związek z ówczesnymi potrzebami polityki imperialnej<sup>22</sup>. Z kolei we wczesnych wariantach brytyjskich robinsonad, które nie tylko pisane były przez kobiety, ale i w miejscu głównego bohatera umieszczały reprezentantkę „płci pięknej”, akceptacja paradygmatu domowego łączyła się z aprobatą dla struktury społeczeństwa angielskiego i jego przyzwyczajęń. Na przykład w powieści Ann Fraser Tytler z 1839 r. tytułowa postać dwunastoletniej Leili jest poddana czulej, ale stanowczej kontroli dorosłych współtowarzyszy niedoli: ojca, pana Howarda, i opiekunki dziewczynki. Oboje implementują w dziki świat wzorce życia zamożnej klasy średniej, stojąc na straży

<sup>19</sup> Th. Fair, *19th-Century English Girls' Adventure Stories: Domestic Imperialism, Agency and the Female Robinsonades*, „Rocky Mountain Review”, vol. 68, no. 2, 2014, s. 142; JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/24372823> (dostęp: 14.07.2022). Cytatą z zamieszczonych w artykule opracowań obcojęzycznych w tłumaczeniu własnym autorki.

<sup>20</sup> Tamże, s. 144–146.

<sup>21</sup> Tamże, s. 156.

<sup>22</sup> Tamże, s. 146.

„moralności i społecznych standardów”<sup>23</sup>. Jak dowodzi Fair, niezależnie od niesprzyjających okoliczności priorytetem wychowawczym są normy i rytuały nadające codzienności przewidywalny rytm obowiązków, nauki i modlitwy<sup>24</sup>. Ponadto relacje mieszkańców wyspy stanowią doskonałą repetycję układów nadrzędności i podrzędności przestrzeganych w Anglii między pracodawcą a pracownicą<sup>25</sup>.

Nieco odmienne, jak się wydaje, są cele i wymowa polskiej robinsonady kobiecej.

Krótko przypomnijmy, że fabuła powieści Krakowowej sięga końca wieku XVIII. Wyjściowe wydarzenia rozgrywają się w Szkocji, skąd Maria Gilbert – dobrze wychowana, skromna i pobożna służąca na dworze lorda Wiltona – wyrusza do Australii. Opuszcza kraj na mocy wyroku sądowego w efekcie niesłusznego oskarżenia o kradzież. Tam opiekuje się siostrzenicą gubernatora i jest świadkiem buntu przeciw brytyjskiej władzy. Wtedy też główna bohaterka, jej przyjaciółka Sara Birth, poznana jeszcze podczas rejsu z Europy, oraz podopieczna Emma Witmore uciekają drogą morską, a sztorm konwencjonalnie kończy się lądowaniem na niezamieszkaną wyspę.

Jeannine Blackwell, badaczka analizująca pierwsze kobiece robinsonady niemieckojęzycznego kręgu kulturowego w wieku XVIII i na początku XIX, zwróciła uwagę na powtarzalność takiego schematu, który mocno ugruntowuje prawość kobiecego „rozbitka”<sup>26</sup>. Inaczej niż w przypadku wielu bohaterek prozy XVII i pierwszych dekad XVIII stulecia, które w przebraniu ruszały na morze szukać przygód, kobiety przełomu XVIII i XIX w. były zazwyczaj spokojnymi, pracowitymi i religijnymi dziewczętami, w miarę

<sup>23</sup> Tamże, s. 147. Chodzi o powieść A. F. Tytler, *Leila; or The Island*, London 1839. Do propozycji Tytler odnosi się też Michelle J. Smith w artykule *Nineteenth-Century Female Crusoes: Rewriting the Robinsonade for Girls*, w: *Victorian Settler Narratives: Emigrants, Cosmopolitans and Returnees in Nineteenth-Century Literature*, ed. T. S. Wagner, London 2011, imprint Routledge 2015, s. 169–170.

<sup>24</sup> Th. Fair, *19th-Century English Girls' Adventure Stories...*, s. 147.

<sup>25</sup> Tamże, s. 148. Niemniej, jak wskazuje dalej Fair, nawet w tym ujęciu okazuje się, że w obliczu nieprzewidywalnej rzeczywistości (choroba Howarda) umiejętności kojarzone z życiem domowym mogą stanowić wartość niezbędną dla przetrwania (s. 149).

<sup>26</sup> J. Blackwell, *An Island of Her Own: Heroines of the German Robinsonades from 1720 to 1800*, „The German Quarterly” 1985, vol. 58, no. 1, s. 8–9; *JSTOR*, <https://doi.org/10.2307/406037> (dostęp: 7.07.2022). Prowadzone dotychczas kwerendy Blackwell, Faira czy Smith ujawniły niemały korpus żeńskich robinsonad, czyli takich, które protagonistkami utworów czyniły kobiety lub dziewczyny, choć w zestawieniu z tzw. męską reprezentacją ich ilość wypada dość skromnie. Wśród najgłośniejszych tytułów zdecydowanie „kobiecych” adaptacji gatunku (kobieta-bohaterka i kobieta-autorka) można wymienić m.in.: *The Female American; or, the Adventures of Unca Eliza Winkfield* z 1767 r., *Zélie dans le desert* Marguerite Daubenton z 1786 r. (wersja angielska nosiła tytuł: *Zélie in the Dessert or the Female Robinson Crusoe*), *The Shipwreck* pióra Sarah Harriet Burney (1816), Lucy Ford *Female Robinson Crusoe: A Tale of the American Wilderness* (1837), *La Petite fille de Robinson*, Madame la Csse de Germanie z 1844 r., czy znacznie późniejsza odcinkowa wersja Elisabeth Whittaker, *Robina Crusoe and Her Lonely Island Home* („Girl's Own Paper” 1883).

niezależnymi finansowo, niejednokrotnie z klasy średniej<sup>27</sup>. W każdym razie nie wybierały się w podróż, aby uciec od nędzy czy występku, lecz to niepomyślny los zmuszał je do takiej decyzji. Zdaniem Blackwell, chodziło o to, by protagonistki były fabularnie „zabezpieczone” od jakichkolwiek zarzutów niemoralności<sup>28</sup>. Niewątpliwie tą drogą poszła też Krakowowa. Gdyby nie fatalny splot wydarzeń, Maria zapewne nigdy nie opuściłaby okolicy, w której wyrosła, i służyłaby u Wiltonów albo do zamążpójścia, albo nawet do śmierci. Tym samym w opowieści polskiej autorki nie ma mowy o potrzebie ekspiacji bohaterki za jakieś winy wobec otoczenia lub niepożądane pragnienia. Czas „przed podróżą” stanowi raczej próbę charakteru, sprawdzian woli i wiary w Boski plan. Służy wzmocnieniu postaci w procesie usamodzielniania się i doskonalenia chrześcijańskiej postawy (WW, 53). Podobnie podróż do Australii umożliwia jej zawiązanie znajomości, które nie byłyby dopuszczalne w zhierarchizowanej przestrzeni dworu Wiltonów. Spotkanie przemytniczki Sary i wsparcie, jakiego kobiety udzielają sobie nawzajem, doprowadza do wytworzenia nowych więzi wzajemnego zaufania, wdzięczności i lojalności. Wszystko to ma pomóc im lepiej odnaleźć się w rzeczywistości bezludnej wyspy. Czas odbywania kary w australijskiej osadzie nie wnosi do historii nic poza dodaniem trzeciej z późniejszych Robinsonek – młodej podopiecznej Marii, dziewczynki z dobrej rodziny, bogatej i przyzwyczajonej do wygód klas wyższych. Ten układ fabuły znów przedziwnie pokrywa się z rozpoznaniem Blackwell, która wyróżniła w badanych przez siebie niemieckich robinsonadach analogiczny trójpodział zdarzeń: wyjściowa sytuacja określa zespół przesłanek związanych z postacią, potem następuje etap podróży, który niedoświadczoną bohaterkę zderza ze skomplikowaną rzeczywistością, pozwalając jej lepiej przygotować się na przyszłe niespodzianki, i wreszcie rozwijany jest wątek życia na wyspie<sup>29</sup>.

Pobyty na wyspie tylko zacieśnia wcześniejsze kontakty i przekształca je w przyjaźń. Trzyosobowa grupa wygnanek o różnym pochodzeniu, wieku i usposobieniu – służąca, dawna przemytniczka i młodzianka arystokratka – realizuje w praktyce idee egalitaryzmu i solidaryzmu społecznego. Demokratyczny, równościowy profil tej wspólnoty<sup>30</sup> pisarka częściowo koncyliacyjnie usprawiedliwia w oczach czytelników niezwykłością wypadków oraz psychologiczną tezą dopełniania się charakterologicznego postaci. Brawura i przedsiębiorczość Sary znajdują świetne uzupełnienie w refleksyjności i wrażliwości religijnej Marii, do jakich dodana jest żywiołowa radość oraz beztraska Emmy. Dochodzi do pełnej kooperacji w procesie

<sup>27</sup> J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 9–10.

<sup>28</sup> Tamże, s. 10–11.

<sup>29</sup> Tamże, s. 8.

<sup>30</sup> Zdolność do wspólnotowego działania stanowi wyróżnik kobiecych robinsonad, wymieniany niemal na pierwszym miejscu przez wszystkich badaczy, których prace przywoływane są w tym artykule (np. J. Blackwell, dz. cyt., s. 13–14, 17–18; Th. Fair, dz. cyt., s. 144–146).

opanowania i organizacji życia na wyspie, a przede wszystkim pracy na rzecz mikrospołeczności, w której nikt nie jest zepchnięty na margines.

Jak pokazują badania Blackwell, podobna koncepcja nie jest wyjątkową właściwością powieści Krakowowej, lecz stanowi element łączący kobiece robinsonady przełomu XVIII i XIX wieku<sup>31</sup>. Mimo wszystko trzeba by rozważyć, na ile ten obraz kobiecej wspólnoty w sytuacji zagrożenia wyrastał z doświadczeń samej autorki; czy może mieć źródło w jej mieszczańskim pochodzeniu oraz nieprostych i – jak to niegdyś mówiono – „hartujących” człowieka wydarzeniach<sup>32</sup>. Zdaniem Anieli Szyc, Krakowowa nie była typem „szermierki”, ale wszystko, co czyniła, świadczyło, że „kobieta jest zdolną do samoistnej działalności”<sup>33</sup>.

We wspólnocie, którą opisuje Krakowowa, nie ma zatem miejsca na agresję i rywalizację. Przeciwnie, wielokrotnie mowa jest o wzajemnym przywiązaniu, odpowiedzialności, a nawet uczuciu miłości na wzór miłości Boga do ludzi. Na wyspie panuje spokój i harmonia<sup>34</sup>. Biorą się one również z poszanowania odrębności potrzeb i charakterów wygnanek: „każda bowiem w innej stronie zajęta była, tylko od czasu do czasu odzywając się kolejno, dawały sobie znać, że są sobie blisko” (WW, 129). Emma jest dzieckiem chłonnym na nowe doznania, swobodnie hasającym po wyspie, ale i bez zasadniczego sprzeciwu podporządkowującym się zasadom religijnym narzuconym przez Marię. Dziewczynka najwcześniej jednak zaczyna tęsknić za zewnętrżnością, ludźmi, intensywnymi wrażeniami i najłatwiej też po przymusowej przerwie akceptuje Anglię. Można powiedzieć, że wszędzie czuje się dobrze, ponieważ ciekawi ją świat, którego opresyjnych reguł nie zdążyła dotąd poznać. Jest nieskażona pamięcią. Maria, główna bohaterka i tytułowa wygnanka, na wyspie czuje się w pełni szczęśliwa i spełniona. Wyzbywa się lęków. Jeśli coś ją niepokoi, to tylko samopoczucie „sióstr”. Jej siłą jest modlitwa, bycie bliżej Boga. Dla Marii samotność – analogicznie do bohatera Defoe – okazuje się czynnikiem formującym jej postawę moralną i osobowość. Mówi już na etapie uwięzienia: „samotność i zamknię-

<sup>31</sup> J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 12–14, 17. Blackwell pisze tu m.in., że współpraca i bezklasowość grup pozostających na wyspie wiązana jest właśnie z „kobietymi formami interakcji” (s. 14). Kaniowska-Lewańska zarzucała Krakowowej, że „oświećła stosunki społeczne tak, by ukryć przed młodzieżą konflikty klasowe” (taż, *Literatura dla dzieci i młodzieży...*, s. 97). Jeśli powieść redaktorki „Zorzy” osadzimy wyłącznie w obrębie literatury „czwartej”, zarzut ten byłby większego kalibru: w tym okresie bardzo starano się unikać zbyt mrocznych diagnoz rzeczywistości, uznając je za szkodliwe dla dzieci. Jeśli natomiast utwór potraktujemy jako propozycję lektury kobiecej – utopia może być celowym zabiegiem, wartym szczególnej uwagi.

<sup>32</sup> Zob. np. A. Szyc, *Paulina Krakowowa...*, s. 391; M. I. [Maria Ilnicka], *Paulina Krakowowa*, „Bluszcz” 1882, nr 8, s. 57–58; nr 9, s. 65–67; St. M. Rz. [Stanisław Maria Rzętkowski], *Paulina Kraków*, „Tygodnik Ilustrowany” 1882, t. XIII, nr 322, s. 113–114; I. Lewańska, *Krakowowa Paulina*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 123–125.

<sup>33</sup> A. Szyc, *Paulina Krakowowa...*, s. 391.

<sup>34</sup> Por. J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 8, 13–14. Kobiety nie tyle zarządzają swoim otoczeniem, co tworzą „społeczne i emocjonalne terytorium” (tamże, s. 14).



cie prędko przytomność umysłu powraca, dziś jasno, wyraźnie widzę moje położenie i nie rozpaczam” (WW, 26). Sara – „czynna niezmordowana góralka” (WW, 177) – jest najstabilniejszą ze wszystkich postaci: nawykła od dzieciństwa do biedy i pracy, wykorzystuje swoją gospodarność zarówno na wyspie, jak i po powrocie do cywilizacji. Jest urodzoną opiekunką rodzinnego gniazda, nawet jeśli przybiera ono nietypową postać. Moglibyśmy uznać, że pełni rolę Piętaszka wobec Marii, wdzięczna za uratowanie życia i nadanie mu nowego sensu, gdyby nie fakt, że ze strony Marii nie widać oznak protekcjonalizmu.

Wydaje się, że Krakowowa obdarza bohaterki znamienym dla niej samej „pozbierniem w sobie”. Maria potrafi zapanować nad przerażeniem, jakie wzbudza w niej perspektywa egzekucji, a później sytuacja wygnania; szybko przyjmuje na siebie rolę empatycznej przewodniczki wobec pozostałych „wyspiarek”, kierując się poczuciem obowiązku i przekonaniem o wyższych wartościach pracy, wedle zasady „czyńmy co można, a Bóg nam pomoże” (WW, 108). Krakowowa w swojej robinsonadzie podąża więc (raczej intuicyjnie niż świadomie) tropem angielskich szkół lektury powieści Defoe, dla których historia rozbitka stanowi opowieść nie tyle – jak chciał J. J. Rousseau – o człowieku naturalnym i jego ewolucji powielającej ewolucję ludzkości w warunkach przymusowej izolacji, ile o „człowieku z kręgu cywilizacji europejskiej”, który w warunkach skrajnych – bycia zdany wyłącznie na własne siły – skutecznie wykorzystuje cnoty wykształcone w społeczeństwie mieszczańskim i czyni z nich atut pozwalający zmagać się z przeciwnościami natury i losu<sup>35</sup>. Więcej nawet, jak stwierdza Waksmund, zasady te pozwalają na przejście „od oswojenia natury” do „produktywnej eksploatacji”<sup>36</sup>. Ciekawe jednak, że Krakowowa konsekwentnie pokazuje to w wariacie kobiecym<sup>37</sup>. Co więcej, niczym Defoe skutecznie eliminujący obecność kobiet ze swej „męskiej” przygody<sup>38</sup>, pisarka uniezależnia swoje bohaterki od świata mężczyzn, którzy są tu potraktowani zupełnie marginalnie. Ojciec głównej bohaterki to szaleniec, przez którego sprawa jej oskarżenia nie może być rozstrzygnięta, lord Wilton, chlebobdawca Marii, pozostaje cały czas w cieniu swojej żony – milady, pułkownik Bligh – opiekun jednej z zaginionych – podejmuje co prawda poszukiwania siostrzenicy, ale czyni to z inicjatywy energicznej siostry Marii – Betty.

<sup>35</sup> R. Waksmund, *Nie tylko Robinson...*, s. 81.

<sup>36</sup> Tamże, s. 82.

<sup>37</sup> Kaniowska-Lewańska przyznawała: „Ta robinsonada wnosi pewną troskę o przygotowanie kobiety do życia, do samodzielności – można się tu dopatrzeć organicznikowskich założeń wychowawczych” (taż, *Literatura dla dzieci i młodzieży...*, s. 154).

<sup>38</sup> O pominięciu kobiet w powieści Defoe lub ich celowym upodrzedzeniu ciekawie traktują artykuły I. A. Bella, *Crusoe’s Women: Or, the Curious Incident of the Dog in the Night-Time*, w: *Robinson Crusoe: Myths and Metamorphoses*, s. 28–45 i A. Saxtona, *Female Castaways*, w: *Robinson Crusoe: Myths and Metamorphosis*, s. 141–147.

Nie sposób nie zgodzić się z zastrzeżeniami Ruszały i Lewańskiej, że życie na wyspie zaprojektowanej pod piórem Krakowowej jest nazbyt sielankowe, że to mało wiarygodna idylla. Utopijność cechowała jednak i pierwowzór, i wiele jego późniejszych „męskich” adaptacji. Brało się to przecież z faktu, że przygody „robinsonów” powszechnie przeceniały „możliwości działania jednostki w sytuacji niezagrożonej przez żadną konkurencję”<sup>39</sup>. Dzięki temu też spełniały pożądane funkcje wychowawczo-dydaktyczne, mogły być „lekturą dla wszystkich”<sup>40</sup>.

W odbiorze ówczesnych czytelników idylla powieści była zapewne równoważona powabem wciąż jeszcze egzotycznego umiejscowienia wydarzeń. Izolacja Australii, pomimo odkryć Portugalczyków w XVI w. i Holendrów w wieku XVII, trwała aż do połowy XVIII w. Dopiero wyprawy Jamesa Cooka w latach 1768–1771 i rozpoznanie wschodniego wybrzeża przyniosły zasadniczy zwrot, powodując, że Nowa Holandia dostała się pod panowanie Anglików, stając się Nową Południową Walią. Oficjalna nazwa Australii (z łac. *Terra Australis Incognita*) datuje się na rok 1817. Skazańcy z Imperium, których opisuje polska autorka, zaczęli osiedlać się w okolicach Sydney dopiero po 1788 r. Znaczący rozwój Australii związany był początkowo z hodowlą owiec i produkcją wełny eksportowanej do Wielkiej Brytanii (lata dwudzieste XIX w.), później zaś z „gorączką złota” i w konsekwencji napływem mieszkańców, co nastąpiło wszakże kilka lat po wydaniu *Wspomnień wygnanki*, w latach pięćdziesiątych<sup>41</sup>.

Opisy wyspy, na której lądują po burzy kobiety i ich pies, są bardzo szczegółowe. Epatują nazwami fauny i flory właściwymi dla Australii, wedle ówczesnej wiedzy autorki. Jeśli idzie o użyteczne materiały, mamy wymienione np.: *zamię*, czyli sagowca jamajskiego, roślinę w rodzaju paproci, silnie trującą, lecz o kolcach dających się w powieści zamienić w igły i sztuce; *sepię* – szczątkową wewnętrzną muszlę mątwy; *phornium tenax*, czyli len nowozelandzki, włóknodajny, nadający się do wyrobu tkanin, worków, nici; *ficus elastica*, inaczej figowiec sprężysty, roślina istotnie najbardziej kauczukodajna, z której po nacięciu pnia otrzymywano sok mleczny, a ten po obróbce dawał kauczuk<sup>42</sup>; *spathę*, czyli liść przykwiatowy daktylowca kanaryjskiego, dostępny w Australii, ale niekoniecznie w stanie dzikim; praktykowany do krycia dachów i wyrabiania mat mógł być dla bohaterek materiałem ochronnym i budowlanym, pomocnym też w różnego rodzaju plecionkarstwie i wyrobie biżuterii. Wśród oswajanych

<sup>39</sup> R. Waksmund, *Nie tylko Robinson...*, s. 82.

<sup>40</sup> Tamże, s. 83.

<sup>41</sup> Zob. np. W. Olszewski, *Historia Australii*, Wrocław 1997; J. Lencznarowicz, *Australia*, Warszawa 2005; hasło *Encyklopedii PWN: Australia* (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Australia-Historia;4201796.html>); dostęp: 14.07.2022). W 2014 r. ukazała się książka Magdaleny Bąk, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej* (Katowice), jednak nie uwzględnia ona powieści Krakowowej.

<sup>42</sup> Zjawisko rozpoznane przez Josepha Priestleya w 1770 r.

zwierząt i ptactwa znalazły się m.in.: czarne łabędzie typowe dla Australii i Tasmanii, kangury, susły, kuropatwy, bezłotki, papugi, żółwie. Posiłki wzbogacały pistacje, daktyle, cytryny, kokosy. Ważne miejsce w pracach kobiet zajmował bisior, dziś już prawie niedostępny jedwab morski, pochodzący z gruczołu bisiorowego pewnego typu małżów zwanych też przez wzgląd na kształt „szynką morską” (*pinna marina*). Wydzielina wytwarzana przez te małże pozwala im na przytwierdzenie do podłoża, służąc zarazem jako nitka, z której tka się cienką, niemal przezroczystą, jednak niezwykle wytrzymałą tkaninę o brązowym lub ciemnożółtym kolorze. W XVIII w. elegantki pragnęły rękawiczek i pończoch bisiorowych, które można było po zwinieciu schować do łupiny orzecha włoskiego<sup>43</sup>. Nie ma w opisach wyspy owoców mango, papai, awokado i innych, które Polakom były jeszcze dość obce. Nie ma mowy także o krokodylach, jadowitych węzach, jaszczurkach, rekinach, pająkach, które zagrażałyby życiu mieszkańek wyspy. Jest za to dziobak, którego zaprezentowano w Anglii po raz pierwszy w końcu XVIII w. Katalog to zatem wybiórczy, ale w przywołanym zakresie – zgodny z prawdą i zastosowany na miejscu według ówczesnie potwierdzanego przeznaczenia. Rzecz jasna wątpliwości budzić może nadmierna łatwość obróbki owych naturalnych skarbów odkrywanych przez wygnanki, jako że w rzeczywistości wymagają dużo więcej nakładu sił i wiedzy niż wynikałoby to z dyspozycji bohaterek. Krakowowa mogła być tego nie całkiem świadoma<sup>44</sup>.

Jeśli uznać, że jeden z submitów zainicjowanych przez *Przypadki Robinsona Crusoe* to wątek pokazujący zaprowadzanie przez człowieka cywilizowanego analogicznego ładu w obszarze dzikim, *Wspomnienia wygnanki* doskonale go realizują. Po dramatycznych przeżyciach morskich, właściwie tylko na tym etapie stanowiących realne zagrożenie życia, kobiety dopływają na ląd. Najpierw towarzyszy im niepokój, lęk przed zwierzętami, tubylcami, brakiem jedzenia i wody... Prowadzą jednak spokojne narady,

<sup>43</sup> Zob. na ten temat np. J. J. Virey, *Historia obyczajów i zmyślności zwierząt, z podziałami metodycznymi i naturalnymi wszystkich ich gromad*, przełożona z francuskiego i wielu przypisami objaśniona przez Antoniego Wagę, Warszawa 1844. Dziś jest podobno tylko jedna kobieta, Włoszka Chiara Vigo z Sardynii, która potrafi wyrabiać bisior. Zob. <https://www.wykop.pl/link/1223437/bisior-czyli-morski-jedwab/> (dostęp 28.05.2022).

<sup>44</sup> Trudno w sposób pewny wskazać źródła wiedzy przyrodniczej Krakowowej. Pamiętamy wszakże, że w Warszawie działał Gabinet Zoologiczny (kierowany od 1818 do 1862 r. przez Feliksa Pawła Jarockiego), który od 1825 r. był otwarty dla publiczności. Choć okres jego świetności miał dopiero nadejść, zdaniem pamiętnikarza Ksawerego Preka zbiory były spore: „Byłem w gabinecie historii naturalnej. Zbiór różnych zwierząt, ziemnych, wodnych, powietrznych, różnych robaków jest bardzo znaczny. Są tam mumie egipskie, kolibry, oise-au[x]–mouche[s], nadzwyczajnie małe pieski i żywa pchła przykuta na łańcuszku z włosów” (K. Prek, *Czasy i ludzie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 116). Dodajmy, że do grona znajomych Krakowowej prawdopodobnie należał m.in. prof. Antoni Waga, zasłużony przyrodnik warszawski tego okresu. Zob. też: Z. Fedorowicz, S. Feliksiak, *150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*, „Memorabilia Zoologica” 2016, Nowa Seria 1, <https://rcin.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/60552?id=60552> (dostęp: 28.06.2022).

systematycznie, krok po kroku przeczesują wyspę. Brak ludzi, dzikich zwierząt oraz jezioro ze słodką wodą potwierdzają ów sielankowy wymiar pobytu na wyspie. W powieści będzie chodziło zatem nie tyle o stawienie czoła niebezpieczeństwom, ile o kształt opanowywania natury, sposobów dawania sobie rady. Wyspa nie wymaga od kobiet ani ponadprzeciętnej siły fizycznej, ani wyzwolenia w sobie agresji, lecz żąda – i tu kryje się potencjał emancypacyjny powieści – decyzyjności, sprawczości i jedności.

W tej mierze zaś bohaterki odnoszą sukces, wykazując się gospodarnością, przemyślnością, zaradnością. Stopniowo poszerza się obszar przez nie poznawany i zbadany pod kątem codziennej przydatności. Kobiety uczą się wykorzystywać lokalne materiały do jedzenia, ale także do ochrony i szycia ubrań, przygotowują coraz doskonalsze schronienia dla siebie i psa<sup>45</sup>, czyszczą muszle, z których wykonują naczynia, krzeszą ogień, konstruują pomocne narzędzia, ustalają zapis kalendarzowy i pilnują go, lepia naczynia z gliny i żywicy oraz gotują. Przy tym nie zapominają o skoordynowaniu rytmu dnia i porządku przydzielanych sobie obowiązków<sup>46</sup>. Zwłaszcza Maria wdraża pewne rytuały nadające wyspiarskiemu życiu pozory normalności. Zabiega o regularne niedzielne czytanie Pisma Świętego, refleksję religijną i modlitwę – traktowane jako skuteczne remedium na możliwe lęki.

Bardzo interesująco z dzisiejszej perspektywy opisane zostało skupienie wygnanek na pracach wymagających „dłubaniny” i cierpliwego wykończenia, takich jak: tkanie, skubanie pierza, robienie na „prątkach”, szycie odzieży, smażenie konfitur. Mniej tu dalekosiężnych planów, a więcej detalicznej gospodarności i skrzętności. Działanie kobiet jest zarówno procywilizacyjne, jak i kobieco-domowe w tym sensie, że realizuje przypisywane „płci pięknej” potrzeby estetyczne. Bohaterki Krakowowej nie tylko – co natychmiast dostrzegł angielski oficer przybyły na wyspę prawie dekadę później – chcą przetrwać, ale jeszcze chcą przetrwać komfortowo i pięknie, ba – wykwintnie (WW, 134). Ogromny nacisk położony jest w deskrypcji ich zajęć na upiększanie rzeczywistości. Robinson też szyje sobie garnitury ze skórek, ale Maria „chciała nie tylko wygodne, lecz i kształtne utworzyć odzienie” (WW, 129)<sup>47</sup>. Chęć otaczania się wykwintnymi przedmiotami i, podkreślmy, ładnego wyglądu dla samych siebie inicjuje aktywność artystyczną – wygnanki uprawiają rękodzieło, szykują biżuterię (bransolety, naszyjniki), siatki na głowę, pończochy, rękawiczki, wachlarze, buty; dekorują meble, rysują, śpiewają, czytają i piszą, czyniąc użytek z ptasich piór i atramentu z czernic. Niezwykle istotną kwestią jest stosunek do rozrywek, których udział w życiu wygnanek jest nieporównanie

<sup>45</sup> Mamy tu pierwowzór Sienkiewiczowskiego pomysłu, by korzenie drzewa – cykasu australijskiego – utworzyły rodzaj siedziby dla mieszkańek wyspy.

<sup>46</sup> Widać w tych działaniach rękę przełożonej pensji, którą była pisarka.

<sup>47</sup> Podobne estetyczne i kulturalne przedsięwzięcia kobiecego „Robinsona” opisuje M. J. Smith w odniesieniu do bohaterki powieści Dibdina Charlesa, *Hannah Hewit; or, The Female Crusoe* z 1792 r. (taż, *Nineteenth-Century Female Crusoes...*, s. 168).

większy niż w męskich wariantach robinsonad. I znów należy przywołać Blackwell, ponieważ doszła do bardzo zbliżonych wniosków à propos niemieckich tekstów – tam również „[r]ozrywka – muzyka, opowiadanie historii, gotowanie specjalnych posiłków – odgrywa większą rolę w ich wyspiarskiej utopii niż w męskiej”<sup>48</sup>. Kobiety rekonstruują zatem charakterystyczną dla własnej płci przestrzeń życiową, repetując zasady kobiecej kultury codziennej XIX wieku<sup>49</sup>. Oto jeden z charakterystycznych w tym względzie fragmentów powieści Krakowowej:

Wieczorem trzy wygnanki siedziały w swojej salce, każda z nich na bambusowym krześle wysłanym dokoła mchowymi poduszkami, w jedwabnych długich szatach, w krótszych lecz obszernych spathowych tunikach, w czarnych puszgowych pelerynach sporządzonych ze skórek łabędzich, na nogach miały [...] sandaalki i jedwabne pończochy, roboty cierpliwej Marii, a miękkie futro dziobaka, rozciągnięte na posadzce, od najłżejszego broniło je chłodu. Pomiędzy nimi stał z bambusu pleciony stolik, na którym kilka kawałków kory brzozonej cieniutko dartej naśladowało doskonale wytworny nasz papier, piórka i pędzelki leżały tuż obok, w kałamarzu wyżłobionym z kawała przezroczyściego kopału, sepia czekała aż wprawna ręka zaczerpnie z jej głębi środka do wynurzenia pomysłów młodej głowy i uczuć tkliwego serca. – Sara przędła bisiór na prostym wrzecionie, iż furkaniem jego łączyła wesoly śpiew szkocki, Maria na cienkich prątkach wykończyła arcydzieło sztuki i zbytku – rękawiczki jedwabne! – [...] a zwieszona od dachu jedwabna przezrzysta siatka rozpięta w sześciokąt patyczkami, zawierała dziesięciu *fulgorów*<sup>50</sup>, czyli latarników, których blask fosforyczny łagodnie całą chatkę oświecał. (WW, 141–142)

Z pozoru wydaje się, że to biedermeierowski obrazek, tak charakterystyczny dla prozy kobiecej lat międzypowstaniowych, przeniesiony w egzotyczny krajobraz. Z pozoru jednak, bowiem w przeciwieństwie do przewidywanego życia w kraju bohaterki nie odpowiadają przed nikim, działają wedle osobistych racji, coraz bardziej upewniając się w swojej sprawczości<sup>51</sup>. Ośmioletni pobyt na wyspie pozwala mieszkankom znakomicie poszerzyć horyzonty. Kapitan Wiliam, który w końcu odnajdzie ich osadę, ujrzy „wybitne znaki zamieszkania ucywilizowanych ludzi”

<sup>48</sup> J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 13. Potwierdza to także Elisabeth Goldsmith w komentarzu *Robinson Crusoe as a Woman*, <http://www.wondersandmarvels.com/2017/01/robinson-crusoe-woman.html> (dostęp: 14.06.2022).

<sup>49</sup> M. J. Smith zabiega te nazywa „odtworzeniem kultury” (taż, *Nineteenth-Century Female Crusoes: Rewriting the Robinsonade for Girls*, s. 167).

<sup>50</sup> Fulgoridae – rodzina *pluskwiaków równoskrzydłych*, zaliczana do podrzędu skoczaków; owady są zwykle pstro ubarwione, pokrojem przypominają motyle; wśród wielu odmian tej rodziny można wskazać także typ *Fulgora laternaria* z Ameryki Południowej, któremu mylnie przypisywano zdolność świecenia. Zamieszkują też tereny Malezji, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/latarniki;3930782.html> (dostęp: 4.02.2019).

<sup>51</sup> J. Blackwell ten etap nazywa „wizją rzeczywistości alternatywnej” (taż, *An Island of Her Own...*, s. 12), w której kobiety stają się „podmiotami w swojej przygodzie” (tamże, s. 7, 16). Zdaniem Blackwell w badanych przez nią robinsonadach dystans od narzucanych kobietom w europejskich warunkach ról, a więc prawo do niebycia użyteczną, przynosi im spokój (tamże, s. 14). À propos powieści Krakowowej można by dodać, że mimo braku kontroli kobiety i tak postępowały zgodnie z oczekiwaniami ich płci, wnosząc do tego w nadadtku „męską” efektywność.

(WW, 168) oraz stwierdzi z podziwem, że kobiety „na znakomite naturalistki [się] wykształciły” (WW, 170), więcej nawet, „przemysłem i pracą doszły do odkryć ważnych w skutkach swoich dla całej ludzkości, zapewniły sobie nie tylko wygodny, lecz wytworny pobyt” (WW, 169). Rozdział XVIII powieści najlepiej ilustruje ich „drogę odkryć i wynalazków” (WW, 127), która doprowadza do powstania na wyspie „folwarczku” (WW, 140). Dla Wiliama to są „dziwy”, ale dla wyspiarek to świat oczywisty, niepotrzebne im podziwy. Z pewną ironią narratorka dodaje: „po męsku sądząc jej kobiece serce, mniemał, że głośne hołdy dorzucą cośkolwiek do szali jej szczęścia” (WW, 176–177).

Bardzo symptomatyczne, że „robinsonki” w niewielkim stopniu myślą o wydostaniu się z wyspy, która oswojona staje się dla nich nowym, wolnym światem: „W czas jakiś po wylądowaniu wygnanek, maleńka ich osada miłszą przybrała postać, nic im prawie nie brakowało do wygodniejszego życia, a nawet powoli zbytek wciskać się w nie począł” (WW, 136). Emma „pragnęła, by kiedy [wuj] przybył do ich kraju [...], lecz o dostaniu się do Anglii nie myślała wcale” (WW, 133–134). W jej dzienniku Maria dopisuje: „a ja tak bym była szczęśliwą, gdyby mi Bóg pozwolił w tym ustroniu resztę życia przepędzić!” (WW, 150). To jest zatem ich miejsce, którego nie podbijają, lecz w którym czują się u siebie. O wyspie bohaterki powieści mówią „nasz kraj” (WW, 133) i deklarują przywiązanie „do tej ogromnej samotni [...], do tej uroczystej ciszy” (WW, 126). Emma w dzienniku notuje: „Szczęśliwa jestem na tej ziemi naszej; nie ma potrzeby, nie ma wymysłu, którego bym zaspokoić nie mogła, któremu by Sara, a osobliwie Maria nie odpowiedziała” (WW, 145–146). Wyspa sprzyja ich rozwojowi, pasji naukowej i twórczej, przynosi satysfakcję i spełnienie. Czym jest to działanie bohaterek Krakowowej? Gdy czytamy: „każdy nowo odkryty skarb przyswajały sobie jako prawą własność” (WW, 139), w pierwszej chwili przychodzi myśl o europejskich pokusach kolonizacyjnych<sup>52</sup>. Sądzę wszakże, że w analizowanej powieści podobne sformułowania mogą mieć inny wydźwięk. Z jednej strony dałoby się czytać je za pośrednictwem kodu ezopowego – fakt wielokrotnych wydań utworu aż do początku XX w. wydaje się potwierdzać ten kierunek lektury. Robinsonada Krakowowej co prawda w warstwie fabularnej konsekwentnie buduje obraz przygód Angielek, ale z kolei tytuł dość jednoznacznie odsyła czytelników do trudnych doświadczeń polskich zesłańców politycznych. Zresztą gdy Maria słyszy w sądzie werdykt w swojej sprawie, nie interpretuje go jako kary, lecz porażający stygmat: „jedno

<sup>52</sup> Takie znaczenia sugerują m.in. Thomas Fair i Michelle J. Smith, wiążąc przemiany kobiecych robinsonad XIX w. z różnymi etapami brytyjskiej polityki imperialnej (np. Th. Fair, dz. cyt., s. 153, 156; M. J. Smith, dz. cyt., s. 175). Z kolei Jeannine Blackwell, zastanawiając się nad przyczynami popularności robinsonad w niemieckiej literaturze XVIII w., przypominając, że część badaczy interpretuje ten fakt jako rodzaj zastępczej fantazji na temat kolonii, których Niemcy nie posiadali, choć ona sama nie podziela w pełni tej opinii (taż, *An Island of Her Own...*, s. 20).

uczucie ścisnęło serce: – wygnanka!... – ja jestem wygnanką!... wyrzekają się mnie ziomkowie, odpycha mię moja ziemia!... Przez resztę tego straszego dnia byłam w rozpacz, w obłąkaniu prawie. Noc dopiero uspokoiła cokolwiek cierpienie moje i myśli w inną zwróciła stronę” (WW, 50). Sprawność, z jaką bohaterki powieści radzą sobie w obcym miejscu, i godność, jaką zachowują mimo upokorzeń i niezасłużonego potraktowania przez instytucje państwa, czytelnicy Krakowowej mogli interpretować w kategoriach kompensacyjno-terapeutycznych, widzieć w opisanym historii znak poparcia dla narodowego oporu i męstwa oraz afirmację tych, którzy nawet na obczyźnie potrafili nie załamywać się i zachować aktywność<sup>53</sup>. Z drugiej strony *Wspomnienia wygnanki* zdają się sugerować zwrot pisarki w stronę inicjowanych już w latach czterdziestych procesów modernizacyjnych, w których idee pracy i postępu próbowano uzgadniać z chrześcijańską moralnością<sup>54</sup>. Główne bohaterki realizują przeciwieśne cechy osobowościowe, które późniejsza pedagogika pozytywistyczna potraktuje jako wzorcowe: pracowitość, wytrwałość, niepoddawanie się, zaradność, odwagę, ale także moralną prawość i determinację, samodzielność, odpowiedzialność<sup>55</sup>.

Obie te perspektywy lekturowe można uzupełnić o ogólny emancypacyjny, jaki otwierają zachodnioeuropejskie badania nad robinsonadami kobiecymi. Jego potencjał staje się czytelny szczególnie w odniesieniu do fragmentów traktujących już o powrocie kobiet do Europy. Ów powrót w wymiarze społecznym jest na pewno zwycięstwem, bohaterki przyjeżdżają bowiem do kraju niezdziczałe, przeciwnie – dobrze wychowane, jakby na przekór niskiemu urodzeniu Marii i Sary. Z nieznaczną ironią Krakowowa zauważa: „Panowie i panie niezwykli podziwiać dzieci gminu, ciekawi jednak byli poznać wygnankę” (WW, 177). Taką wygnankę, która nie tylko miała okazję ujrzeć daleki, nieznan świat, ale też – co potwierdza mężczyzna, wspominany już kapitan Wiliam – potrafiła ten świat oswoić i podporządkować. Pochwała ze strony mężczyzn, poprzedzona w pierw niedowierzaniem i skrupulatnym sprawdzeniem informacji, przynosi tym trzem postaciom krótką „widoczność” w świecie cywilizowanym.

<sup>53</sup> Tym bardziej, że racje ekonomiczne, kupieckie, kolonizacyjne są bohaterkom powieści Krakowowej obce. Dlatego też w wariantach polskiej autorki nie dochodzi do kontaktu z tubylcami, a czas izolacji jest o wiele krótszy niż w przypadku utworu Defoe.

<sup>54</sup> Zob. T. Kizwalter, „Nowatorstwo” i „rutyny”: społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji (1840–1863), Warszawa 1991; zwłaszcza rozdział III, s. 99–151.

<sup>55</sup> *Wspomnienia wygnanki* stanowią naturalny literacki łącznik między powieścią Defoe a *Księżniczką* Zofii Urbanowskiej, wyróżnioną w konkursie „dla uczczenia Pauliny Krakowowej”, którego rezultatem miała być „powieść dla młodzieży przedstawiająca wzór kobiety na tle «stosunków społecznych, potrzeb chwili bieżącej i wymagań zdrowo pojmowanego postępu»” (I. Lewańska, *Paulina Kraków*, PSB, s. 125). Zob. też: J. Olkusz, W. Olkusz, *Intertekstualność „Księżniczki” Zofii Urbanowskiej, czyli o lekturach bohaterów pozytywistycznej «powieści dla dorastających pańienek»*, w: *Na przełomie wieków... Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zdzisławowi Piaseckiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, red. W. Hendzel, P. Obrączka, Opole 2003, s. 199–219.

Sara przekuwa nowe umiejętności w inną formę działania i po namowach przyjaciółek wychodzi za mąż za człowieka czynu. Ten fakt na pewno określa na nowo jej miejsce w społeczeństwie, lecz prawdopodobnie jest to możliwe dzięki dowartościowaniu, jakiego zaznała na wyspie. Emma pozornie najłatwiej akceptuje Anglię, podejmuje studia artystyczne, również zostaje mężatką, jednak znaczące, że po okresie fascynacji nowym europejskim życiem nagle traci na nie ochotę: „wszystko w Anglii ciemną się dla niej powlokło farbą” (WW, 181). Co do Marii, zmiany są najpoważniejsze. Po powrocie do kraju, mimo wygód, oficjalnych powinszowań i otrzymanego w spadku sporego majątku, kobieta wyraźnie przygasa, wycofuje się we własny świat myśli, przytłacza ją gwar i błahość zabaw, w których musi uczestniczyć. Ostatecznie umiera w trakcie podróży, która, co także frapujące, miała być namiastką jej poprzednich przygód i pomóc odzyskać radość życia. Nawet z siły i energii siostry Marii, Betty, która sześć lat prowadziła poszukiwania zaginionych kobiet, z czasem nic nie pozostaje – lata po śmierci bliskich, spędzane z dala od kraju, przynoszą jej tylko samotność. Ostatecznie w zakończeniu pierwszej polskiej kobiecej robinsonady przeważa nuta melancholii wynikająca ze świadomości niewykorzystanego potencjału bohaterki. Żadna z nich właściwie nie rozwija „wyspiarskiego” doświadczenia, nie ma okazji dzielić się z innymi swoją „sprawczością” i nowymi umiejętnościami „naturalistek”, które wydawały się w pierwszej chwili wzbudzać powszechny podziw.

Ponownie należy podkreślić, że bardzo zbliżony schemat rozwiązań finałowych obserwuje w badanych przez siebie niemieckich robinsonadach kobiecych Blackwell. Uderza ją zwłaszcza, że powrót do cywilizacji niekoniecznie jest wymarzony i planowany, bardzo często nadchodzi z zewnątrz. Jedyne, co go ułatwia, to emocjonalne spotkanie z rodziną<sup>56</sup>. Zdaniem badaczki, pobyt na wyspie, oparty na podmiotowym i wolnym działaniu, kobiety uznają często za najwspanialsze doświadczenie życia, zaś po powrocie zostają wtórnie sprowadzone do ograniczającego je systemu patriarchalnego, z jakiego wyszły<sup>57</sup>. Blackwell dostrzega nawet, że często po reintegracji z otoczeniem więzi między wygnańcami, które były na wyspie podtrzymywane przez kobiety, przestają obowiązywać. One same poddają się hierarchii, która je podporządkowuje mężczyznom<sup>58</sup>. Blackwell używa na opisanie tej postawy, to jest zgody na wejście w dawne schematy, sformułowania „collaborate in their own oppression” – „współdziałanie we własnym ucisku”<sup>59</sup>. Trzeba zaznaczyć, że we *Wspomnieniach wygnanki* tak się nie dzieje – wzajemna wierność przyjaciółek jest niepodważalna<sup>60</sup>,

<sup>56</sup> J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 14–15.

<sup>57</sup> Tamże, s. 15, 19.

<sup>58</sup> Tamże, s. 15–16, 19.

<sup>59</sup> Tamże, s. 15.

<sup>60</sup> Wiele z fabularnych punktów wymienianych przez Blackwell znajduje rozwinięcie we *Wspomnieniach wygnanki*, jednak w porównaniu z np. *The Female American* czy *Zélie...*,



jakkolwiek relacje z otoczeniem również nie przebiegają idealnie. Może więc i w owym nieodnalezieniu się Marii w Anglii kryje się krytyka sytuacji kobiety, która w pełni wolna jest z dala od porządku europejskiego? Otoczona tymi, którzy mówią jej, co ma robić lub nawet chwalą, ale zawsze z niedowierzaniem, traci poczucie wewnętrznego ładu i rozeznanie swego miejsca. Kim jest poza „swoim krajem”? Przestaje być „naturalistką”. Jest w stanie kompromisu, ale nie szczęścia... Musi zapomnieć o wyspie, udawać, że ratunek ją uszczęśliwił. W tym ujęciu pobyt na wyspie jest istotnie szansą na to, czego odmawiano bohaterkom w tzw. cywilizowanym świecie, choć nie były niczemu winne. Dotyczy to w równej mierze służącej zależnej dawniej od mocodawców, „przemytniczki” z nizin społecznych czy Emmy – szykowanej do roli „damy dla dżentelmena”. Na wyspie wszystkie one mogą zorganizować świat od nowa, wedle swoich zasad wzorowanych na regułach cywilizacji, ale zmodyfikowanych po kobiecemu – bez przemocy, hierarchizacji, bez mężczyzn; we wspólnocie, lecz przy poszanowaniu prawa do własnych dróg<sup>61</sup>. Liczą się tylko one i Bóg. Nie mogą się nie zgodzić z hipotezą, jaką sformułowała Blackwell w odniesieniu do analizowanych przez siebie niemieckich robinsonad kobiecych, że małżeństwa zawierane po powrocie z wyspy przypominają bardziej „nagrodę za dobre sprawowanie” niż sentymentalną miłość<sup>62</sup>. Po prostu nie ma innego wyjścia niż znaleźć się znów „pod męską opieką”. Wejście przez Sarę i Emmę w rolę żon, a Marię w rolę „pokornej anielicy” nie przynosi jednak bohaterkom ani radości, ani korzyści. Takie poprowadzenie losów „robinsonek” przez polską autorkę odbieram jako nieudany gest odautorskiego kompromisu<sup>63</sup>. Wygląda na to, że Krakowowa nie mogła się zdecydować, czy podążać śladem polskiej tradycji portretowania kobiet cichych i wiernie służących sprawom domu, czy raczej praktyki życiowej, której sama była wcieleniem. Zapewne bardziej stanowcze i emancypacyjne rozwiązanie byłoby ciekawsze, ale niekoniecznie prawdopodobne i wiarygodne<sup>64</sup>.

bohaterki Krakowowej są wyjątkowo tolerancyjne, pragmatyczne i samodzielne. Nie znajdują też żadnej pomocy z zewnątrz w postaci życzliwego pustelnika lub pozostawionej przez kogoś „instrukcji przetrwania”. Nie chcą sławy, rozgłosu, nie boją się wysiłku. Najbardziej lękają się tubylców i agresji ludzkiej, nie zaś pracy.

<sup>61</sup> Zob. J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 18: „Bohaterka nie jest samotniczką we wrogim świecie, lecz częścią wspierającej, kobiecej grupy”.

<sup>62</sup> Tamże, s. 15.

<sup>63</sup> W niemieckojęzycznych robinsonadach Blackwell zauważa zmianę stylistyki odpowiadającą zmianie charakteru bohaterek przywracanych dawnym strukturom społecznym i rolom. „Robinsonki” z sukcesem podporządkowują się patriarchalnym zasadom świata, w zamian za rezygnację z „wyspiarskiej” świadomości ciesząc się bogactwem i prestiżem (dz. cyt., s. 15–16). W powieści Krakowowej można raczej mówić o sentymentalnych rozwiązaniach, polegających na wycofaniu się bohaterki, zamknięciu w bezpiecznym świecie modlitwy oraz ponownym zbliżaniu się do siebie współtowarzyszek dawnego wyspiarskiego życia. Dzielność przekształca się w rezygnację.

<sup>64</sup> Th. Fair zauważa, że właśnie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych dochodzi do zazębiania się dwóch tendencji: z jednej strony wypełniania tradycyjnych ról kobiecych

Feministyczna perspektywa przyjęta przez Blackwell wydaje mi się warta rozważenia w kontekście powieści Krakowowej także dlatego, że wcale nie eliminuje wcześniej nakreślonych kierunków interpretacji. Patriotyczny i wychowawczy aspekt *Wspomnień wygnanki* pozwala zobaczyć w utworze antycypację dyskusji prowadzonych w pokoleniu pozytywistów na temat konkurencyjnych wzorów donkiszotowskich i robinsonowskich<sup>65</sup>. Krakowowa jawiłaby się wówczas jako rzeczniczka umiarkowanie czynnej i pragmatycznej postawy, która zakłada, że „potrzeba jest matką przemysłu i wynalazków” (WW, 123), z zastrzeżeniem wszakże roli religii jako najdoskonalszego źródła motywacji do postępu. Nie jest jednak wykluczone, że redaktorka „Pierwiosnka. Noworocznika [...] złożonego z pism samych dam” oraz „Zorzy” (współtworzonej z Walentyną Trojanowską) celowo kierowała tę propozycję w stronę kobiet, a w zakończeniu dała wyraz swej niewierze w możliwość zmiany patriarchalnych praktyk, których skutki boleśnie odczuła w redaktorskiej pracy<sup>66</sup>.

Dlatego tak ważny i symboliczny jest wątek rozmów prowadzonych przez narratorkę z siostrą Marii. Po śmierci *miss Betty* to ona tylko będzie pamiętać o niezwykłych „robinsonkach”, a decyzja spisania wspomnień, podyktowana „siostrzanym” współczuciem, stanie się gestem solidarności kobiecej w trwaniu pamięci o czynach, które świat przejął brutalnie (Wyspa, nazwana Ziemią Trzech Sierot, zostaje ustanowiona własnością Imperium), niewiele ofiarowując w zamian.

Wstępna lektura *Wspomnień wygnanki* w kontekście przywoływanych tu badań pozwala zauważyć wiele podobieństw w kobiecym ujęciu robinsonad. Z pewnością wnikliwsze analizy komparatystyczne pozwoliłyby lepiej ocenić specyfikę propozycji Krakowowej i w większym stopniu odpowiedzieć na pytanie, czy ewentualne paralele są konsekwencją europejskiego modelu wychowawczego, czy równoległych procesów społeczno-kulturowych. W niniejszym artykule chodziło jedynie o zwrócenie uwagi na sam potencjał interpretacyjny, jaki wynika z wpisania *Wspomnień wygnanki*

---

(ów słynny „anioł ogniska domowego”), a z drugiej – coraz silniejszej potrzeby społecznego i ekonomicznego samostanowienia kobiet, które ostatecznie doprowadziły pod koniec stulecia do wyłonienia się bohaterki („the New Woman”) skutecznie obalających dotychczasowe stereotypy płci i zdolnych wcielić w życie kolonialne plany (Th. Fair, dz. cyt., s. 149–150, 156–157). Z kolei M. J. Smith twierdzi, że w literaturze anglosaskiej prawdziwie mocna emocjonalnie i niezmienna w swojej wewnętrznej sile protagonistka w beletrystyce przygodowej dla dziewcząt pojawia się dopiero pod koniec XIX w. (taż, *Nineteenth-Century Female Crusoes...*, s. 166). Oczywiście polityczne uwarunkowania wymieniane przez obojga badaczy z pewnością na polskim gruncie muszą znaleźć inną eksplikację.

<sup>65</sup> Zob. J. Tomkowski, *Robinson Kruzoe, Don Kichot i tłum*, „Pamiętnik Literacki” 1987, nr 78/3, s. 57–75.

<sup>66</sup> Reakcje krytyki na noworocznik „Pierwiosnek” nie zawsze były przychylnie. Szczególnie ostro wypowiadał się na temat almanachu niejaki „Pietruszka”, czyli Jan Alojzy Janiszowski, który swoją recenzję kończył wezwaniem: „nie wdzierajcie się na wierzchołki dla was nieprzeznaczone” (*Zdanie pana Pietruszki*, „Piśmiennictwo Krajowe” 1840, oddz. 1, nr 2–3, s. 7).

w ciąg kobiecych narracji przygodowych. Powieść Krakowowej sytuowana wyłącznie na tle piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży lub robinsonad *en bloc* jest propozycją anachroniczną. Jeśli natomiast zauważymy, docenimy i przebadamy jej związki z równoległym nurtem utopii kobiecych, zyskuje nowy status. Jej powieść może być punktem wyjścia tak dla opisu ewolucji kobiecych postaci w polskiej literaturze przygodowej, jak i dla dyskusji nad społeczną efektywnością kobiecego modelu działania wśród bohaterów dziewiętnastowiecznego piśmiennictwa<sup>67</sup>.

Blackwell w literaturze niemieckiej badanego przez siebie okresu odnalazła 16 wersji kobiecych na 128 robinsonad, w literaturze francuskiej – 3, duńskiej – 3, brytyjskiej – 3, amerykańskiej – 1<sup>68</sup>. Polskiej reprezentacji w jej zestawieniu nie ma żadnej. Czas, sięgnąwszy po *Wspomnienia wygnanki*, powalczyć o zmianę tego rozpoznania, a przede wszystkim założyć, że tego rodzaju utwory należałoby rozważać właśnie na tle swojej dla nich tradycji kobiecej literatury, będącej odpowiedzią na czysto „męski” pierwotny wariant Robinsona Crusoe. W tej optyce mniej ważne będą poszczególne elementy robinsonady, a istotniejsza – rewizja zbyt jednostronnej recepcji powieści Pauliny Krakowowej.

## Bibliografia

- Bell I. A., *Crusoe's Women: Or, the Curious Incident of the Dog in the Night-Time*, w: *Robinson Crusoe. Myths and Metamorphoses*, eds. L. Spaas, B. Stimpson, London, s. 28–45, <https://link.springer.com/book/10.1007/978-1-349-13677-3> (dostęp: 7.07.2022).
- Blackwell J., *An Island of Her Own: Heroines of the German Robinsonades from 1720 to 1800*, „The German Quarterly”, vol. 58, no. 1, 1985, s. 5–26. *JSTOR*, <https://doi.org/10.2307/406037> (dostęp: 7.07.2022).
- Chm. [Piotr Chmielowski], *Piśmiennictwo polskie i zagraniczne*, „Biblioteka Warszawska” 1868, t. 1, s. 448–449.
- Chmielowski P., *Autorki polskie XIX wieku. Studium literacko-obyczajowe*, Spółka Nakładowa Warszawska, Warszawa 1885.
- Defoe D., *Robinson Crusoe*, tłum. S. Stampf<sup>l</sup>, Warszawa 2011.
- Fair Th., *19th-Century English Girls' Adventure Stories: Domestic Imperialism, Agency and the Female Robinsonades*, „Rocky Mountain Review”, vol. 68, no. 2, 2014, s. 142–158. *JSTOR*, <http://www.jstor.org/stable/24372823> (dostęp: 14.07.2022).
- Fedorowicz Z., Feliksiak S., *150-lecie Gabinetu Zoologicznego w Warszawie (1818–1968)*, „Memorabilia Zoologica”, Nowa Seria 1, Warszawa 2016.
- Galle H., *Nowe książki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 48–49, s. 868–869.

<sup>67</sup> W szerszym kontekście zbliżone ujęcie tej kwestii odnaleźć można w analizach współczesnej literatury młodzieżowej dokonywanych przez Grzegorza Leszczyńskiego, który proponuje, aby uwzględniać chłopięcą lub dziewczęcą perspektywę odbioru tekstu, nie utożsamiając jej jednoznacznie z realną płcią hipotetycznego czytelnika (zob. G. Leszczyński, *Rycerz, błazen, szaleniec. Literackie strategie „męskiego dyskursu” w prozie dla młodych czytelników*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia Historicolitteraria” 2011, nr 11, s. 55–74).

<sup>68</sup> J. Blackwell, *An Island of Her Own...*, s. 5.

- Goldsmith E., *Robinson Crusoe as a Woman*; <http://www.wondersandmarvels.com/2017/01/robinson-crusoe-woman.html> (dostęp: 14.06.2022).
- Ilnicka M., *Książki dla młodzieży i dzieci*, „Bluszcz” 1887, nr 50, s. 396–397.
- Ilnicka M., *Paulina Kraków*, „Bluszcz” 1882, nr 8, s. 57–58; nr 9, s. 65–67.
- Kaniowska-Lewańska I., *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys rozwoju. Wybór materiałów*, wyd. 2 zm., Warszawa 1973.
- Kizwalter T., „Nowatorstwo” i „rutyny”: społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji (1840–1863), Warszawa 1991.
- Kolbuszewski J., *Tyłu różnych Robinsonów*, w: tegoż, *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy*, Warszawa 1977, s. 74–88.
- Konarzewska M., *Robinsonada*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 635–637.
- Kraków P., *Wspomnienia wygnanki (ozdobione czterema rycinami)*, nakład S. Orgelbrand, Warszawa 1845.
- Lewańska I., *Kraków Paulina*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 123–125.
- Olkusz J., Olkusz W., *Intertekstualność „Księżniczki” Zofii Urbanowskiej, czyli o lekturach bohaterów pozytywistycznej «powieści dla dorastających panienek»*, w: *Na przełomie wieków... Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zdzisławowi Piaseckiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, red. W. Hendzel, P. Obrączka, Opole 2003, s. 199–219.
- Olkusz W., *Między pedagogiką a literaturą. O Marii Ilnickiej jako krytyku literatury dla dzieci i młodzieży*, Opole 2000.
- Olszewski W., *Historia Australii*, Wrocław 1997.
- Prek K., *Czasy i ludzie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1959.
- Robinson Crusoe: Myths and Metamorphoses*, eds. L. Spaas, B. Stimpson, London, <https://link.springer.com/book/10.1007/978-1-349-13677-3> (dostęp: 7.07.2022).
- Ruszała J., *Robinson w literaturze polskiej. Teoria – historia – recepcja*, Słupsk 1998.
- Ruszała J., *Robinsonada w literaturze polskiej. Teoria – typologia – bohater – natura*, Słupsk 2000.
- Saxton A., *Female Castaways*, w: *Robinson Crusoe. Myths and Metamorphoses*, eds. L. Spaas, B. Stimpson, London, s. 141–147; <https://link.springer.com/book/10.1007/978-1-349-13677-3> (dostęp: 7.07.2022).
- Sinko Z., *Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764–1830*, Warszawa 1961.
- Smith M. J., *Nineteenth-Century Female Crusoes: Rewriting the Robinsonade for Girls*, w: *Victorian Settler Narratives: Emigrants, Cosmopolitans and Returnees in Nineteenth-Century Literature*, ed. T. S. Wagner, London 2011, imprint Routledge 2015, s. 165–175.
- St. M. Rz. [Stanisław Maria Rzętkowski], *Paulina Kraków*, „Tygodnik Ilustrowany” 1882, t. XIII, nr 322, s. 113–114.
- Szyc A., *Paulina Krakowowa*, w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, red. S. Askenazy [i in.], wyd. staraniem i nakładem M. Chelmońskiej, Warszawa 1901, s. 390–394.
- Tomkowski J., *Robinson Kruczoe, Don Kichot i tłum*, „Pamiętnik Literacki” 1987, nr 78/3, s. 57–75.
- The Female American; or, the Adventures of Unca Eliza Winkfield*, London 1767; wydanie współczesne: ed. by M. Burnham and J. Freitas, Broadview Press 2002; 2nd edition Broadview Press 2014.
- Virey J. J., *Historia obyczajów i zmyślności zwierząt, z podziałami metodycznymi i naturalnymi wszystkich ich gromad*, przełożona z franc. i wielu przypisami objaśniona przez A. Wągę, nakładem S. Orgelbranda, Warszawa 1844.
- Waksmund R., *Literatura pokoju dziecinnego*, Warszawa 1986.
- Waksmund R., *Nie tylko Robinson, czyli o oświeceniowej literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1987.
- Waksmund R., *Robinsonada*, w: *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, wyd. 2 popr. i uzupełn., Wrocław 2000.